

KORRESPONDENT—WARSZAWSKI

DONOSZĄCY WIADOMOŚCI KRAIOWE Y ZAGRANICZNE

We Czwartek o godzinie 10. zrana.

WIADOMOSCI KRAIOWE.

Z Warszawy d. 18. Października. Po audiencji pożegnania Nayiaś: Pana JP. de Hailes Poseł Extraordinaryny i Minister pełnomocny Angielski, teraz Posłem do Kopenhagi od Dworu swego wyznaczony, oddała się z tej Stolicy. Tu zaś do Warszawy od Dworu Angielskiego w tymże sławnym charakterze przybyły JP. Gardner Pułkownik, który prezentowany był Nayiaś: Panu.

Dnia wczorayszego kilkanaście kompanii piechoty Rosyjskiej z obozu w marszu porządnym z kapelią, i kilką armatami przez tuteysze Miasto na rozpisane kwatery po przedmieściach i w bliskich wsiach, przemaszerowały.

Z Nitawy d. 29. Września. Sławny Okulista Nayiaś: Imperatorowej Rosyjskiej, i Akkuszer W. Xźney Rosyjskiej Baron de Mohrenheim otrzymał pozwolenie, od N. Monarchini swoiey oddalić się z kraju na rok ieden. Jedzie dla polepszenia zdrowia do Niemieckich kąpiel. Już z Peterzburga wyjechał, i przejazdem znaydować się ma w Warszawie.

Głosy w czasie Delegacyi do Nayiaś: Pana od Gen: Konfederacyi O.N. zesłaney mówione, które nam się dostały, mamy sobie za szczęście Publiczności donieść.

Głos JO. Xcia Fran: Xawiera Sapiehy Wdy Smoleńskiego w czasie audiencji dnia 14. Października miany.

NAYIAŚNIEYSZY KROLU PANIE MOY MIŁOŚCIWY!

Kochać wolność słodką jest powinnością Polaka. Szanować, poważać Króla, i iemu byź wiernym, miłym obowiązkiem, a szczęśliwy gdy iedno z drugim zgodzić może, Narod Polski i Litewski zdziwiony postępkiem niekto-

Eeee

rych Polaków targających się na wolność i jego swobody, stanął w obronie własności tak drogiej; może być co dla niego miłszego nad widok przytępniającego Króla do związku w zamiarach tak świętych przedsięwziętego?

W tym właśnie celu Delegowani jesteśmy, abyśmy ci Nayias: Panie, imieniem Konfederacyi O. N. nayniższe złożyli podziękowanie, że pamiętny na swobody z któremi się urodziłeś, umiałeś ich bronić iako Obywatel, zaślaniając ich i dochowywuy iako Król wolnego Narodu, przekonany będąc, że Polak nayprzyjemniej i nayochoczezy będzie łączył obowiązki kochania Króla swego, i wolności.

Mowa JW. Teofila Woyciecha Załuskiego Starosty Chencińskiego Delegowanego z Korony od Nayias: Konfederacyi Obojga złączonych Narodów do Nayias: Pana przed tymże, na publiczney Audyencyi dnia 14. Miesiąca Października 1792.
Roku miana.

NAYIASNIEYSZY KROLU PANIE MIŁOŚCIWY!

Szczęśliwa dzisiejsza okoliczność, która iawnie dowodzi, iak wiele Oyczyźnie zależy, by Narod był zawsze z Królem, iak wzajemnie Król dobry, gdzie idzie o prawdziwą pomyślność Kraiową łączy się ściśle z Narodem.

Szczęśliwy i dla mnie dzień ten, w którym mi się dostaie zaszczytu być współtłomaczem zleceń od Skonfederowanej Rzplty do W. K. Mci powierzonych.

Doniosły ci Miłościwy Panie poprzedzające głosy, że Rycerstwo Polskie i Litewkie Oyczyźnie zawsze wierne, a o swobody swoje i wolność dbałe, w czasie krytycznym, gdzie nieszczęściem Rzplta o upadek przywiedzioną została, wsparte przyjaźney Monarchini powagą, związało się jednolitym węzłem Konfederacyi Obojga Narodów ku odzyskaniu wolności i niepodległości Republikańskiej, ku przyprowadzeniu wżyskiego do własnych karbow i pewney trwałości.

Dajes Nayias: Panie piękny przykład do naśladowania od innych, gdy widząc, iak dzielnego ratunku potrzebuie skołatana wspólna Oyczyzna, raczyłeś Akcessem swoim złączyć się z Skonfederowaną Rzpltą w nieprzełamane nigdy ogniwo, przekładając wolność i całość swobod twych Rodaków nad wszelkie monarchiczoney władzy ponęty.

Winien ci Narod Polski za tak okazały twej wielkiej duszy czyn, nieśmiertelny dług wdzięczności, tę ią od niego głosić W. K. Mci wraz z nayuroczyfyszim dziękczynie-

niem iak mam włożony obowiązek, iak dopełnić onego, poczytuie za słodką dla siebie korzyść.

Przym Miłościwy Królu ofiarę serc Narodu, który zawsze Krolom swoim wierny, dla W. K. Mci w przywiązaniu i czci różnic nie kładzie: racz patrzyć na jego związek, iako na węzeł, nie zamiarem zemsty, lub prześladowania spojony, lecz ziednoczenie serc i umyśłow dla dobra powszechnego za cel mający.

Królu Łaskawy! Wspieray ten szlachetny Narod mądrą twoją radą, i oycowskim staraniem, aby co mu zwiedzeniem ciebie i publiczności wydartym zostało, odzyskał w swej świetności, co nadwerężonym nayduie się, zprostowne wkrótce uyrzeliśmy; łącz wraz z nim nadewżyskto szczere uślowania twoie o te ubiegane od innych Narodów z Nayias: wielką Katarzyną związki, które iedynie zdołaią nam zabezpieczyć trwałość rządu Republikańskiego w stanie szlacheckim, Wolność, całość i niepodległość Narodu naszego: Ufać należy, iż ta Monarchini sąsiadka i przyjaciółka Polski, widząc Króla wraz z Rzpltą iedney myśli, zechce jey dopomodz do stawnienia się w rzędzie Narodów, i ukutecznić na niey swoje przyrzeczenia.

Nayiasniejszy Królu! te ią żądania i próby Polaków, Oyczyźnie i W. K. Mci życziwych, te ja u podnożka Tronu złożyć mam honor, a poleciwszy siebie względem Pańskim, kończę wyrazem: Niech Bóg, który dobrych Królów wiernym ludem, a Narody łaskawym Bersem uszczęśliwia, zachowuie pomyślność i jęstestwo Rzpltey w odlegle czasy, a W. K. Mość w czerstwym zdrowiu i naydłuższym życiu.

Mowa JW. Kossakowskiego Majora Kawaleryi Narodowej w następującym Numerze 74. Sobotnim.

Respons od Tronu Wielmożnym i Urodzonym Delegowanym z rekognicyą do Króla Jmci od kół generalney Konfederacyi wolney O. N. Stanisławowi Dambkiemu Woiewodzie Brzesk: Kujaw: i Teofilowi Załuskiemu Staroście Chencińskiemu z Korony. Xiążęciu Franciszkowi Xaweremu Sapiexie Woiewodzie Smoleńskiemu, Józefowi Kossakowskiemu Powiatu Upitskiego Konsyliarzowi, ufty W. Hłacynta Małachowskiego Konclerza W. Korony na Audyencyi publiczney w Zamku Warszawskim dnia 14.

Miesiąca Października 1792. R. dany.

Zywą Oycowskie J. K. Mości Pana Miłościwego serce iest przejęte radością, że skład Konfederacyi Generalney, przez wybranych z oboiego Narodów Stanu tu przed obli-

czem Jego stawiających, wynurza pełne respektu dzięki, za wcielenie się do czynności mających iedyny zamiar ratunku, wspolney wszystkim Oyczyzny.

Oświadczone zamiary tak gruntuowania rządu swobodnego Republikantskiego, iako i zapewnienia wolności, całości, i independencyi Narodu naszego, są godne gorliwości pracowników, którzy i wszyscy wraz, a mianowiciey w swoich szanownych Sternikach, czynami swemi w późną potomność do wielbienia imiona swe podadzą.

Niechce J. K. Mość ani na moment ieden powątpiwać, że Grono to pracujących, dalekie od cienia nawet mściwych myśli, w iednym uformowane dobra Oyczytgo celu, przy chlubney dla Tronu wierności, w zaczętych ani ustać będączie starunkach.

Słodko zatem przepędzony zaliczać będzie moment ten J. K. Mość Pan Nasz Miłościwy, w którym okazać będzie mógł dowody swej dobroci, tak dla całego grona, iako w szczególności dla przytomnych teraz oczom iego Pańskim.

Z A G R A N I C Z N E.

Anekdota w kształcie historycznego doniesienia z papierów Angielskich peryodycznych wyjęta.

Z Bristol dnia 25. Września. Malutka następująca historia tak co do litery jest prawdziwa, że niepotrzebuie ani od zmyślenia dowcipney pomocy, ani od gładkiego toku wymowy słodkich powabow. Uczuie każdy w czytaniu rozkosz, kto ma gust delikatny, i dla kogo sama prawda jest pięknnością iedyną. Dla takich bowiem tylko jest pisane to czułości wyobrażenie. Gruba rozumu plewka, i rozsypa na wszystkie próżności nieumiejąca nad żadną przyrodzenia ślicznością, a zatym ani nad tym niewinnego życia wyobrażeniem zastanowić się, pewnie tkliwego połączyć ukontentowania z mądrą n wagą nie potrafi. Proszę więc, aby się niezabierał taki do czytania. Lepiej nie zaczynać, niż zacząwszy albo nierozumieć do czego się rys cały tej niezmysłoney słoście powieści, albo dla tęsknoty nie kończyć.

Już to blisko temu lat cztery, iako w Anglii niedaleko tutejszego miasta we wsi młoda dziewczyna lat kilkanaście mająca niewiedzieć z kąd się ziawiła. Zadziwieni obywatele widząc ładne stworzenie, młode i wielce interesujące, czysto, ale niezbyt kosztownie, iednak ani ubogo, ubrane ustąpili do koła, niemogąc dość napatrzeć się i odziewować

wdziękom, oraz prostocie niewymuszoney nad wszelkie wyrażenie bardziej do siebie wabiącey. Nayprzod prosiła nieco mleka. Dano. Troche się napiła, ale z nikim zgola mówić niechciała. Ciekawość wielka w całej okolicy z kąd? i iakiego rodzaju? W nędzy, smutku i strapieniu zanurzona być zdawała się. Przyczyny dopytać się nie można było. Skargi nie zanosiła na nikogo, ani litości nie szukała. Chod iey, rażność i wysmukłość osoblifszą, samo spojrzenie i rumieniec przebijanie się, okazywało niewinność. Domyślała się, że urodzenia znacznego. Czasem postrzegać się dawało wielkie iey zamyślenie, czasem ięki, wzdychania, i w odpowiedziach niezgodne z pytaniami słowa, a początek z dokończeniem. Z kąd wnoszono, że musiała nieco mieć pomieszania. Wielu żałowało, że w tak precudney postaci, niedostać było porządku w głowie.

Przepędzała dzień na szukaniu miejsca, gdzieby w nocy mogła ubogą złożyć głowę, śliczny włos czarny zamiast poduszki zaścielać zwyczajnie. Kładła się popolicie na wiązance słomy, ściśkając cześć kłofy, i często ie hoynemi oblewając łzami. Znaczne damy w bliskości mieszkające odwiedzały ją uścivicznie, cieszły się, ale na wszystkie rozweselających słow wynalazki odpowiadała albo głębokim westchnieniem, albo nagłym wzniesieniem i skryciem oka, albo ręk załamaniem. Ah daycież mi pokoy! Już mię nic na tym świecie nie ucieszy! Przekładały niebezpieczeństwo i nie przyżytość pod gołym niebem dzień i noc na okrutnych czasem upałach, a czasem stotach i przeraźliwego zimna przebywania. Lecz wszystkie daremne rady i proźby. Niedawała się nakłonić, żeby się chciała przenieść do iakiegokolwiek domu, abo w nim przynajmniej przenoćować, lubo dla niej bardzo wiele drzwi otwartych było. Mleka tylko, i nieco chleba przyjmowała, i to iey był cały posiłek.

Zdawało się bardzo wielu, a nawet i lekarzom, że czasami pomieszanie miewa rozumu, a zatym radzono, a nakoniec i zgodzono się, aby ją zamknąć do domu, gdzie takowe leczą osoby. Przemijam w milczeniu gwałtowne tej piękności z ulubionego stanowiska wzięcie, iey przewiezenie do domu chorych na rozum, i tam z nią obchodzenie się takie, ktorego opowiadanie, mnieby okrutną żalością, a czytelnika niepotrzebnym nabiwiło smutkiem.

Po długim z nią dość twardym obchodzeniu się, gdy odmiany żadney w mowie, postępowaniu i posilku niepostrzegano, procz że śliczna lilia zdawała się dowodzić, iż i bez roży, choć mdlejące miewa w sobie dość miłe powaby.

Na wolność wypuszczona. Zebrała wszystkie swoje strapieniem wycięzione siły, i pobięła do swego pośłania słomianego, lubo o 6. mil oddalone było od puł-rocznego iey więzienia.

Nie można wypowiedzieć, jaką wesołością zaisniała iey piękność, ktorey sto razy tyle zdało się przybywać wdzięków, skoro miłym uśmiechem przywitała miejsce, na którym zdźbła ieszcze od słomy gdzie schronienie wprzód miała, ślady pozostałe widzieć dały. Znowu się więc do ulubionego wrocila siedliska swego.

Czwarty już to rok upłynął, iak to biedne stworzenie w tym dni i nocy przepędza mieysen, niedając się namowić do żadnego wnieść domu, ani nocować na łożku, czy pośłaniu innym, procz famey tylko słomy.

Troski i smutek, który często z jey śliczney gwałtem wydobywają się twarzy, na zdrowiu kilkokrotne osłabienie, zimna, śloty, i przeraźliwe wiatry, nadwątliły iey czerstwość, i z wdzięków nieco ujęły, z tym wszystkim uroda każdego mocno uymuiąca zda się, że z samego frakunku nabrała osobliwzey iakieysci słodczy. W samym iey rzuceniu oka i poruszeniu każdym osobliwsze bez wymuszenia zaniedbanie naydelikatniejszy gust słodkim pęncą zachwytem.

Od próżności wszelkich i stroiów dziwnie daleka, lubo zawsze przystoynie okryta, i sfosownie do swej twarzy ubrana. Nieprzyjmuie żadnych ozdób, a gdy kto iey natrętnie da iaką ładną lub na głowę, lub na ubranie się nową modę, bierze i na gałęziach bliskiego drzewa zawiesza, a gdy kto drugi zbliży się do niey, zaraz daruie, gdy zaś przyięty dar kto bierze od niey, za iak naywiększą uczynioną łaskę, dzięki z wdzięcznością składa.

Co się iey stanu, rodu, i oyczyny tycze, zgoła nie wynurzyć niechce. Milczenie iey w tey mierze jest niezwyćzione. Coraz bardziej zda się wpadać w zapomnianie się. Rozum niby obłąkany wraca się czafem do przytomności zupełney, i w ten czas tak odpowiedzi wszystkie, iako i odzywiania się samą delikatnością i naymilszemi sentymentami tehnące przytomnych zadziwiałą.

Ostrożna w każdym słowie i słodko przenikająca. Jednak skoro się u niey badaśz o rzecz iaką tyzącą się iey stanu, urodzenia, zdrowia, lub dalszych zamyśłów, iak nieczuły głaz miłoczy, albo wrzuci swoje pytanie, iakie iey tylko na myśl przyidzie.

Nakoniec życie iey samą jest niewinnością. Z rana przechadza się w bliskości wsi. Naymilsza iey zabawa z

małemi dziećmi rozmawiać, dawać im w podarunku gdy ma co sobie od kogo danego z iakich owoców, łakotek, albo sukien, a gdy które iey dziecko na zamianę co przyniesie, chętnie przyjmuie, i znowu żądającemu Dziecku temu, lub drugiemu oddaie. Dla siebie zaś nic więcej ni odkogo nie bierze, tylko nieco mleka, herbaty, i warzywa, lub nayprostszy iaki inny pokarm.

Panie w poblizu mieszkające, a osobliwie iedna, która naystateczniej przywiązana do niey była, i co tylko przyimowało to Dziewcze, wszystkiego iey dostarczała, wszelkich używała sposobow, aby ją namowić, iżby się do iey kosztownego przeniosła mieszkania, lecz zawsze odpowiadała: *Kłótnie i nieszczęścia po waszych domach mieszkają. Wolność i powietrze otwarte, o to prawdziwe uszczęśliwienie.*

Sposob mowienia i akcent różny od innych w tey Prowincyi mieszkających dowodem jest, że zkądsi przyszła, ale nie wiadomo z iak dalekich, i ktorych stron. Wszelkich używano sposobow, aby od niey wyczerpać, z ktoreyby krainy była, i iakiego rodu, albo przynaymniey stanu. Mówi że: *Obywatelka świata, gdzie są ludzie, tam iey oyczyna, a gdzie poczciwość, tam iey uszczęśliwienie.*

Jeden blisko mieszkający szlachcic odwiedza ją często. Gdy Angielskim do niey mówi językiem, odpowiada, lubo innym akcentem i bardzo krotko, gdyż innemi, ktorych kilka zdaie się rozumieć, nic nie mówi. Jak tylko Niemieckim słow kilka ten kawaler przemówił, oblała się łzami, westchnęła głęboko, ręce załamała, chustką twarz i oczy zakryła, i odwrocila się z wielkim łkaniem i ięczeniem. Inni gdy o tym powzięli wiadomość umiejący po niemiecku przychodzili do niey chcąc tym rozmówić się językiem. Odpowiedziała w prawdzie kilka słow po Angielsku, lecz nagle, iakoby się postrzegła w nieuważney omyłce, o czym innym zaczęła mówić, udając iakoby nie rozumiała, co do niey wprzód wyrzeczone.

Nigdybym tey Historyi tak prostej, ale nayprawdziwszey nie pisał, (tak daley Peryodycznego pisma dodaie Autor) gdybym ludzkości miłością przeięty nie miał w zamiarze tę biedną, piękną, i nieszczęśliwą Dziewczynę ogłosić światu, azali nie znaydą się gdzie Rodzice, lub bliscy krewni, a może i taka ofoba, która tey ucieczki, i dalszych za nią idących nieszczęść przyczyną była. Kto w przepaść nie przebytych żalów i udręczenia kogo przez gwałtowne do siebie pociągnięcie wprawi, a potem nie miłosiernym odępniciem przyczyną bywa tysiąca nieszczęść, jeśli się nad biednym nie lituie stworzeniem, w towarzystwie ludzi

mieścić się nie godzien. Bo nad nieszczęśliwym, a bez winy w przepaść goryczy pograżonym stworzeniem, chyba sama tylko dzikość pałwić się zwykła, nie znająca co to jest dobroć serca, i nieskażona występkiem, ani odmianą cnota, zawsze szacunku, uszanowania, i wdzięczności warta.

Z Paryża d. 25. Wrześ:
Pana *Robertspierre* oskarżono, iż w zamiarze jest Dyktatorem Francyi zostać. Z tey przyczyny *P. Danton* wniósł projekta: *imo.* Aby śmiercią był karany, któryby dążył do zyskania dostojności Dyktatorskiej. *zdo.* Aby Francya zawsze była całością nierozdzieloną.

Odzywa się *P. Marat* sławny Mówca ludu. Mam rzecze w tym Zgromadzeniu wielką liczbę nieprzyjaciół [*Wszyscy jesteśmy, tak jest wszyscy, powstało wołanie zewsząd.*] Ani *Danton*, ani *Robertspierre*, ani którykolwiek z tego Zgromadzenia do władzy dyktatorskiej niedą-

żył. Ja to, ja sam ieden myśliłem zawsze, iż samo dyktatorstwo może Francją zbawić. Jeśli ta rada jest występkiem, niech Narodowy zemsty głowa moja doświadczy skutków.

Zaczęto domagać się, aby oskarżenie miało miejsce na Pana *Marat*. W przytomności wszystkich dobywa Pan *Marat* z kieszeni pistoletu i mierząc ku sobie rzecze: *Jeśli mię godnym być oskarżenia uznacie, w przytomności waszey zwrac tu sobie w teb wypalę.* Po niektórych sporach Zjazd Narodowy Pana *Danton* uchwała wnioski, i w prawo zamienia.

D O N I E S I E N I A.

Podaje się do wiadomości, iż gdy aręda rzezi bydlą na koszer dla żydów, czasowo do Warszawy przybywających, tudzież garkuchni żydowskich do proveniencyi kasy Brukowej z urządzeń Kommissyi Brukowej J. K. Mci i Rzpłtey na publiczne miasta Warszawy potrzeby przeznaczone, z przyczyny odstąpienia od kontraktów przez ostatnich arędujących oświadczonego od dnia 1. Mca przyszłego Listopada wakować będzie. Przeto z rezolucyi JW. Marszałka W. Kor: iako Kommissyi Brukowej Prezesa, licytacya pomienionej arędy w Pałacu Rzepltey Krasniskich zwanym na dniu 25. Mca tegoż naderższego Października o godz. 3. po południu odprawiać się będzie; Życzący zatem sobie, czyli z Chrześcian, czyli z żydów wyżej nadmienione proveniencye rocznie arędować, mają się znajdować w miejscu i czasie wyżej wspomnianych. O kondycjach zaś przyszłego kontraktu każdy przed czasem licytacji u JP. Kasperskiego Kommissyi Brukowej regenta powziąć może wiadomość.

Dnia 17. Paźdz: Na loteryi krajowej wyszły numera 5. 59. 3. 19. 45.